



Ben Macintyre „Agent ZigZag. Prawdziwa opowieść wojenna o Eddiem Chapmanie. Kochanek, zdrajca, bohater, szpieg”

2.13 nad ranem, 16 grudnia 1942

Niemiecki szpieg wyskakuje z czarnego zwiadowczego focke-wulfa szybującego nad Cambridgeshire. [...] Eddie Chapman ląduje na świeżo zaoranym polu o 2.25 nad ranem pada twarzą w rozmięktą glebę. Oszołomiony, zwalnia spadochron, rzuca poplamiony krwią płaszcz i zakopuje te rzeczy. Wpycha rewolwer do kieszeni i grzebie w plecaku, szukając mapy i zapatek. Mapy nie ma, musiała wypaść. Szuka jej na kolanach w ciemności. Klnie i siada na gołej ziemi, zastanawiając się, gdzie, kim, a przede wszystkim – po czyjej stronie jest.

[...]

Jako wyszkolony przez Niemców sabotażysta Chapman miał być rozbrojony i zbadany przez lorda Rothschilda tak samo jak każda bomba. Ci dwaj, złoczyńca i par, których nie łączyło nic prócz zamiłowania do głośnych wybuchów, spotkali się ze sobą dwukrotnie i przegadali kilka godzin, znakomicie się we wszystkim zgadzając. Omawiali pułapki i urządzenia zapalające, bomby węglowe, kolejowe i różne sposoby zatopienia statku. Chapman objaśniał niemieckie techniki wykonania zapalników z zegarka na rękę, kałamarzy i drucików żarówek elektrycznych. Pokazał lordowi Rothschildowi, jak zamaskować bombę kolejową za pomocą martwego motyla, jak ukryć dynamit w tabliczce marcepanu i jak wykonać detonator z dostępnego środka bakteriobójczego, jakim jest urotropina.

Rothschild wchłaniał to wszystko z zaskoczeniem i podziwem. [...]

– Wiedział panu już oczywiście wcześniej co nieco o tych sprawach?

– Nabyłem trochę doświadczenia, dostając się w różne miejsca. [...]

I tak sobie gawędzili, czerpiąc ze wzajemnych doświadczeń: gruntownie wykształcony naukowiec i równie wykwalifikowany włamywacz.

– Jak więc otworzyć sejf? – spytał Rothschild.

– Wkłada pan dynamit do dziurki od klucza, w ten sposób nie uszkodzi pan sejfu. Tylko czasem wsadzi go pan trochę za dużo, a wtedy drzwi wylecą w powietrze, ale innym razem wszystko pójdzie dobrze i skrytka się otworzy.

W taki to sposób potomek wielkiej dynastii bankierskiej dowiadywał się, jak obrabować bank.

Kiedy rozmowa zesła na pozorowany sabotaż fabryki De Havillanda, Rothschild pograżył się w zadumie.

– Szkoda, że tego nie widziałem – westchnął. – To musiała być niezła zabawa, prawda? [...]

Kiedy w trakcie dyskusji, jak sporządzić bombę z kawałka węgla, pojawił się Ronnie Reed, Rothschild zwrócił się doń z dziecięcym ożywieniem:

– Właśnie mówimy, że moglibyśmy we dwóch zrobić jakiś mały pokaz i coś wysadzić.

Wreszcie lord Rothschild zakończył wypytywanie, które wyglądało jak pogawędka między starymi, dzielącymi wspólne zainteresowania przyjaciółmi.

– Przegadaliśmy razem cholernie dużo czasu – powiedział zadowolony.

Chapman podniósł się i uściśnął dłoń pucołowatego, rozpromienionego para, którego poznał jako pana Fishera.

– Cóż, piękne dzięki i do widzenia – rzekł lord. – I powodzenia, jeśli się nie spotkamy, nim wyruszy pan w jedną ze swych podróży.

Można by pomyśleć, że wysła Chapmana na wesoły urlop, a nie z misją do serca nazistowskich Niemiec.

Więcej informacji na stronie <http://www.nk.com.pl>